

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 16 (1130)

Niedziela, 1 Maja 1983 r.

Rok XXV

## Polska młodzież w czasach kryzysu

Niektóre kręgi młodzieży polskiej, jak stwierdza Episkopat Polski w komunikacie z dnia 24 lutego br. stoją na rozdrożu i pytają: „Czy istnieją jeszcze w naszym kraju możliwości zaspokojenia uczciwych ambicji życiowych?”. Ks. Bp Stanisław Szymecki, Ordynariusz Kielecki w liście pasterskim na Wielki Post 1983 analizuje problem kryzysu młodego pokolenia i pobudza do nadziei chrześcijańskiej Diecezjan i wszystkich Rodaków.

Ukochani Diecezjanie,

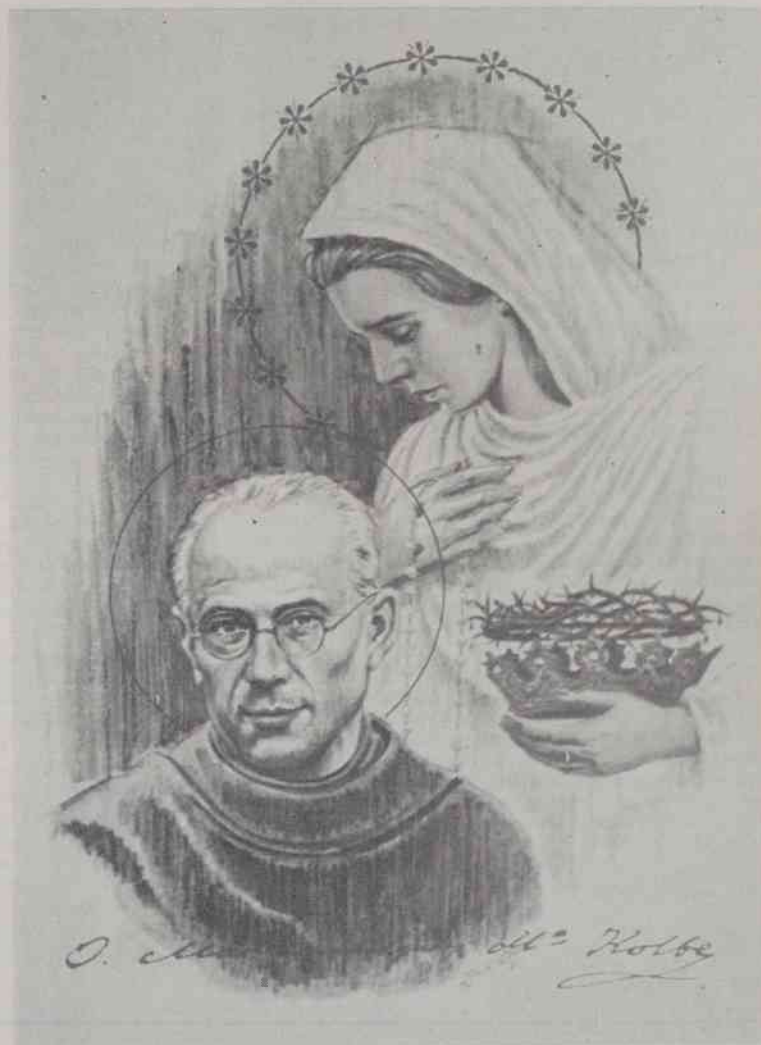
„Nie samym chlebem żyje człowiek” (Łk 4,4) odpowiedział kuszony Jezus kusicielowi...

„Nasza ojczyzna jest w niebie” (Flp 3,20) poucza nas św. Paweł.

### 1. Kryzys wartości w ojczyźnie.

Te słowa mają dziś większą niż kiedykolwiek wymowę — dziś kiedy cierpimy na liczne braki, kiedy przeżywamy bardzo trudną sytuację i w naszej Ojczyźnie i w całym świecie. W tych układach coraz częściej słyszy się słowo „beznadziejność” i my również często powtarzamy, że beznadziejne jest nasze życie. Czujemy się beznadziejnie nie tylko z powodu kryzysu gospodarczego. Owszem dokuczają nam różne braki materialne. Wiemy o trudnościach aprowizacyjnych. Wiemy o trudnościach mieszkaniowych, np. o skrajnej nędzy niektórych mieszkańców samego śródmieścia Kiele, którzy żyją w nieludzkich warunkach. Gorszy jednak od kryzysu chleba jest niewątpliwie kryzys wartości. Kryzys ten wyraża się w coraz częściej stawianym pytaniu: Czy warto? Czy to ma sens?

Bołą te słowa, szczególnie powtarzane przez młodzież, która skarży się na brak perspektyw i nie potrafi zdobyć się na te zrywy, które pozwoliłyby jej popatrzeć jasno w przyszłość. Bołą u



WL. St. REYMONT

## Pielgrzymka do Jasnej Góry

(Ciąg dalszy)

Nie spałem tej nocy. Leżałem na słomie w izbie kościelnego, przymykałem oczy, ale na próżno. Orgie świateł, barw, dźwięków, akcenta placzów, przelewały mi się przez mózg w konturach jak mgły ruchomych i swoją zgiekliwością pokrywały jakąś ciemną robotę, która się przedła gdzieś pod linią świadomości. Kiedy brzask ubilił szyby i zaczął się wlewać mętnym światłem do izby, wyszedłem, aby orzeźwić. Czulem się niezmiernie zdenerwowany i chory. Wszystkie stawy miałem jakby zrosłe, że nie mogłem wprost poruszać nogami, ani rękoma.

A kiedy myję się w jakiejś kałuży, słyszę w izbie jakieś podniesione głosy sióstr. Kłócą się z ferworem.

— Siostra bez pacierza się kładziesz i bez pacierza wstajesz, jak zwierzę!

— Co mi tu będzie siostra od zwierząt wymyślać! Niech mi lepiej grzebień siostra nie rusza i koszyka nie obmacuje.

— Ja zaraz klękam i modłę się, żeby Bóg nie ukarał siostry za to, co teraz powiedziała.

— Siostra modlitwami nie zamydlisz oczu.

— „Nad grzesznikami zatwardziałymi miej litość. Panie” — szepcze, klękając u progu, a ta druga siostra, woalowa, rzuca się jak wściekła i krzyczy:

— Widzisz ją, Faryzejka! Stara Antyfona! Kratówka! Zostawiam niewiasty i, zapłaciwszy za dach coś groszy, wychodzą.

Zimno jest szczypiące. Mróz pobilił mostki i płoty, a na zbożach pochylonych i jakby we śnie cichych siwieje gruba rosa.

Idziemy dosyć długo samymi ogrodami owocowymi. Szarość błękitnawa jest wszędzie. Później, znad stawów, leżących po obu stronach drogi, zwłoczą się zwolna mgły białawe i, niby postawy mokrego zgrzebnego płótna, w poszarpanych kawałach kolysząc się ciężko. Idę takim klusem, że po dziesięciu minutach jest mi już zupełnie ciepło. Kompania tak się rozwlekła, że przynajmniej na przestrzeni trzech wiorst wiadać precz ludzi i wozy. Idą skuleni i drżący z zimna, a zresztą ten trzeci dzień pielgrzymki daje się już uczuwać.

Godzina czwarta, a mnie się tak zaczyna jeść chcieć, że nie mogę dać sobie rady; zapasów żadnych nie mam, a karczmy, od samego Grójca, nie pamiętam, czy spotkałem. Próbuję paść się widokami, ale już nie patrzę, bo spostrzegam przechodzące obok te trzy zawoalowane postacie. Staram się zobaczyć — ale na próżno. U najwyższej widzę tylko linie postawy piękne i chód powagi. Idziemy w ciżbie obok siebie, ale bez słowa.

— Bracie, dokąd my teraz idziemy? — zapytuje mnie jakiś niski i rudawy brat.

— Nie wiem, ale może siostry-panie wiedzą? — zapytuje nieśmiało.

Trzy głowy robią trzy przeczące ruchy — i ani słowa. Brat zaś powiada mi, że zapisuje od samej Warszawy wszyst-

kie miejscowości — i podsuwa mi pod oczy szarą książeczkę, zapisaną bardzo starannym charakterem pisma.

— Ładnie brat pisze...

Chłop poczerwieniał i z pewną dumą mówi...

— Nikt mnie nie uczył, a oprócz pisania i czytania jestem znający się na stolarce, wóz też zrobić zrobię, i dom postawić postawię — a i bydlę lekuję. Gazetę „Zorzę” płacę i czytuję, a jenszy kurier też rozbiere. Nasz ksiądz namawiał nieraz, co bym napisał list o tem, co się dzieje we wsi — napisałem, i ksiądz wysłał do gazety.

— I wydrukowali? — pytam zaciekawiony.

— Wydrukowali szybko, bracie.

I podnosi dumnie rozpromienione oczy i patrzy się na mnie słodko. Namawiam go, aby wszystko, co widzi i doświadcza, zapisywał, a jak wróci do domu — niech spisze i pošle do „Zorzy”.

— A czy ja bym, bracie, potrafił? — woła rozpromieniony i ma w twarzy olśnienie nagłe.

Staram się mu objaśnić, w jaki sposób on to potrafi.

— To pan pewnie jest jakim pisarzem z gazety? — mówi głośno.

Tu trzy osłonięone profile zwracają się trochę, że czuje ich wzrok na sobie.

Przeczę i wyprowadzam go z błędu, jak mogę. Mówimy o czym innym, ale czuję, iż mój brat jest pomimo to oniesmielony, bo wciąż mi mówi „panie”. Opuszczam go i zostaję w końcu kompanii. Słońce podniosło się już trochę i sieje złoto na jasną zieleń jęczmieni, wypija rosę ze zbóż, delikatne piórka prostują się zwolna, skowronki po polach śpiewają radośnie — a hen, po ziemi czarno-złotawej od blasków ciągną się plugi i błyszczą ostrzami, migocą, jak srebrne bylskawice. Gromada bydląt pasie się na łące, przeciętej strugą sinawej wody, i coraz to porykiwanie jakieś dojdzie, to głos fujarek doleci spod wierzb, co młodymi pędami strzelają w górę. Spokój jest tam ogromny, i jakby smutek rozwłóczył się po polach od lasów, zamykających horyzont. My tylko budzimy przestrzenie tą ciżbą swoją i pieniami, ustawicznie brzmiącymi nad głowami. Kurz się znowu podnosił taki, że oddychać nie mogłem, i tak okrył i przestonił wszystko, że co chwila czulem, iż uderzam lub depczę bose nogi sióstr. Prawie wszystkie idą boso, reszta w pończochach obszytych płótnem na podszwie, lub w łapciach. Mężczyźni przeważnie w butach i łapciach. Tylko prascy bracia paradują w kamaszach. Idę swobodnie, jakoś nie czując zmęczenia. Obok na wozie jakaś tęga, rozrosła kobieta, siedzi i śpiewa z książki tuż przed nią śpiewająco o innego: nie znała, tylko jakimś dziwnym dyszkantem pieje, a spod budy wozu odpowiada jej głos męski o bardzo słabym i łagodnym brzmieniu; kobieta coraz to się odwraca i rzuca pytanie:

— Antoś, dobrze ci?

— Dobrze, mam! — szepcze ktoś z głębi, i śpiewają dalej.

Zajrzałem pod budę. Młody, może dwudziestoletni chłopak, leżał w pierzynach. Żółta twarz odznaczała się słabo od kolorowych powłoczek, śpiewał i suchymi palcami przesuwał ziarna różańca i patrzył przed siebie po polach.

— Antoś, dobrze ci?

— Dobrze, mam.

Skończyli godzinki, matka z troskliwością niezmiernie delikatną obcisła go pierzyną i patrzy mu pięściwie w oczy.

— Chory, bracie serdeczny, chory — mówi, spstrzegając mnie. — Jedziemy prosić Matki Najświętszej o zmiłowanie; może się zlituje nad sierotami...

— Mam, co to jest to niebieskie? — pyta chory, wskazując kępę wczesnych chabrow w życie przydrożnym, i czarne oczy połyskują mu pożądaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dorosłych, dla których życie nie jest radością.

Czy warto? W tym pytaniu mieści się zniechęcenie do życia, do postępu, do pracy. Czy warto żyć w prawdzie, jeżeli bardziej opląca się fałsz? Ludzie uczą się kłamać, bo żyją w świecie zakłamany; uczą się podwójnego języka, stosowanego zależnie od potrzeby lub korzyści. Ludzie nie wierzą i nie ufają sobie. Czy warto być dobrym, jeżeli szlachetność poczytana jest jako słabość? Wyrastają ludzie, kierujący się emocjami lub instynktami. Ginie uczciwość, rośnie chęć używania. Człowiek szuka radości i zapomnienia w używaniu alkoholu, który jest prawdziwą plagą społeczną. Wiemy o ludziach, którzy bez skrupulów mordują nienarodzone życie, zapominając o piątym przykazaniu, albo o przysiędże, że z racji swojego powołania będą stali na straży życia. Wiemy o ludziach nie przygotowanych do swoich zadań dydaktyczno-wychowawczych... Wiemy o nadużyciach nad ludzkich sumieniach. W wielu sercach tkwi żal, może nienawiść. Jak trudno przebaczyć doznane krzywdy...

Kryzys moralny jest zapewne gorszy od wszystkich innych kryzysów.

Czarny ten obraz jest wyrazem bardzo skróconym i tylko cześciowym tego wszystkiego co dzieje się wśród nas. Jest zapewne wyrazem wielkiej pokusy, która w chwilach głodu i załamania dręczy człowieka. Jest to pokusa beznadziejności, wyrażona pytaniem: czy warto?

Czy warto żyć w prawdzie? Czy warto być dobrym? Na to pytanie odpowiadam z całą mocą swojego posłannictwa, wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli: Tak! Warto! Warto żyć w prawdzie, warto być dobrym. Trzeba przezwyciężyć pokusę czarną i złą. Trzeba wyrwać się z beznadziejności,

## 2. Sens życia ludzkiego.

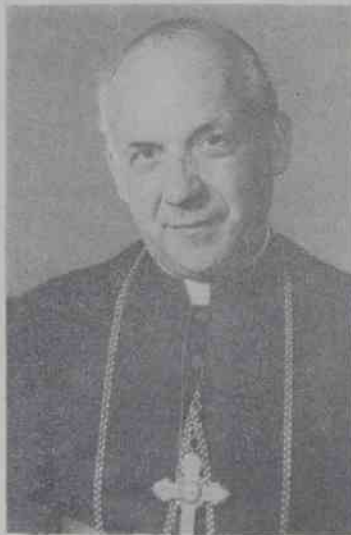
Czy to ma sens? By odpowiedzieć na to pytanie, — trzeba wrócić do tej nadziei, która nie tylko jest obietnicą na przyszłość — ale i dziś przemienia nasze życie. „Weselcie się nadzieją” (Rz 12,12) mówił św. Paweł do chrześcijan utrudzonych i zniewolonych. Nie czekajmy więc na lepsze czasy. Zyjmy dziś i żyjmy w tych warunkach które mamy, w pełnej chrześcijańskiej nadziei.

Zycie to znaczy istnieć w świadomości tego, czy jesteśmy z woli Boga. To być człowiekiem w pełni. Człowiekiem prawdziwym, świadomym swojego pochodzenia i swojego powołania. Czło-

wiekiem podejmującym otrzymane od Boga dary i zadania z nimi związane.

Zycie, to znaczy stawać się lepszym, czynić postępy, ubogacać się, to rosnąć do prawdy i dobra, tak jak rośliny rosną do światła.

Zycie to znaczy działać, pracować, doskonalić i ulepszać świat. To znaczy dzielić się swoją wiedzą, swoimi umiejętnościami, swoją dobrocią i swoim sercem.



Ks. Bp Stanisław Szymecki

Zycie, to znaczy dążyć do zbawienia. A więc jednoczyć się z Bogiem wiarą i miłością i podejmować Jego wolę wyrażoną w przykazaniach.

Zycie, to także zbawiać świat, swój świat, swoje środowisko, to dawać innym Boga...

Zycie jest wyrazem nadziei. Jest biegiem do mety, do Boga. Zycie, to trud i wysiłek tego biegu na dziś i na jutro.

„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie” (Łk 12,35) mówi Chrystus. Już dzisiaj trzeba żyć w gotowości na spotkanie z Panem, już dzisiaj trzeba płonąć ogniem prawdy i miłości.

Nie mogą takiemu życiu przeszkodzić warunki, w jakich się znajdujemy. „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?” wołał św. Paweł. Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?” (Rz 8,35).

Któż nam może zabronić życia w prawdzie i miłości? Któż nam może zakazać być dobrymi? Któż nam może przeszkodzić w modlitwie i wierności Bogu?

Na pytanie czy to ma sens, odpowiadam z mocą: tak, to ma sens w Chrystusie Odkupicielu!

## 3. Znaki nadziei w Kościele Kieleckim.

Mogłoby się wydawać, że nasz Kraj to olbrzymi krzyż, z którego wznosi się wołanie: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27,46). Taki szept staje się w naszym narodzie jakby echem skargi Chrystusa na krzyżu.

Byłbym jednak nieobiektywnym, gdybym obraz naszego dzisiejszego życia malował tylko w czarnych barwach. Są także światła. Wszak i dziś w naszym życiu dostrzegamy wiele pozytywnych faktów. Trzeba nam się radować wiernym, polskim ludem, który w naszych czasach i w naszych warunkach podąża do Boga wyznaczoną mu drogą, urzeczywistniając swoją chrześcijańską nadzieję.

Cieszy jego wierność. Cieszy wysoka frekwencja dzieci na lekcjach religii. Cieszy młodzież, która jest świadoma swojej przynależności do Kościoła. W czasie ostatnich ferii prawie dwa tysiące młodych maturzystów brało udział w rekolekcjach zamkniętych na Jasnej Górze i w naszym Seminarium Duchownym. Młodzież jest naszą nadzieją. Cieszy lud Boży, który garnie się do kościołów, modli się, śpiewa nabożne pieśni, czyni dobrze. Cieszy ten lud, gdy oskarża się z win, przystępując do sakramentu pojednania. To prawda, że wszyscy jesteśmy grzeszni. Bylibyśmy nierozumni, gdybyśmy nie poczuli się do winy i nie oskarżali się przed Bogiem. Wyznanie grzechów jest jednym z największych wyrazów nadziei chrześcijańskiej. Wyraża pragnienie zbawienia przez nawrócenie do Boga, włącza w pochod Ludu Bożego, który podąża drogą pokuty do swojego celu, wiedziony nadzieją, która zbawia. „W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni”, mówi Apostoł Narodów (Rz 8,24).

Cieszą liczne gesty dobroci i wzajemnej pomocy. Potrafimy się dzielić nawet naszym niedostatkiem. Cieszy serce dobrych ludzi; cieszą czyny miłości bliźniego. Słyszałem niedawno temu od byłych internowanych i więźniów wspomniane słowa: „W trudnym czasie odo sobnienia ubogaciliśmy się wewnętrznie, przede wszystkim tym, że nauczyliśmy się przebaczać”. Jesteśmy wdzięczni za to świadectwo autentycznie ewangeliczne. Posiada bardzo wielki ładunek nadziei chrześcijańskiej.

Największym dobrem i źródłem nadziei jest obecność wśród nas samego Chrystusa. Ta Jego obecność napawa nas prawdziwą radością. Chrystus otwiera pochod i prowadzi nas „z mocą” (Łk

(Dokończenie nr str. 4)

4.32). Za Nim podążamy, bo On jest naszą nadzieją i naszą siłą. Autor listu do Hebrajczyków zachęca nas, bismy „patrzyli na Jezusa, który przewodzi nam w wierze... (por. Hbr 12,2).

#### 4. Trzeba żyć Bogiem.

Więź na nowo uczmy się odkrywać Jezusa wśród nas. „Pośród Was stoi Ten, którego wy nie znacie” (J 1,26) mżwił Jan Chrzciciel do Żydów. Mało jeszcze znamy Chrystusa. Za mało sobie uświadamiamy, że w naszych czasach, w nocy naszej beznadziejności, stoi Ten, który jest światłem i nadzieją. Oczyma wiary możemy dostrzec tę obecność radosną i zwycięską.

W czasach, które przeżywamy, nadzieja Kościoła, nasza nadzieja jest radosna, nawet kiedy jej towarzyszy doświadczenie i cierpienie, bo chwała na którą oczekuje Kościół jest tak wielka, że okrywa swym blaskiem już całą teraźniejszość (por. Rz 8, 18). Tą nadzieją jest Jezus Chrystus i dlatego ciągle wołamy: „Przyjdź, Panie Jezu” (Ap 22,20). Taka nadzieja rodzi trzeźwość w spojrzeniu na wszystko, co przeżywamy i prawdziwą hierarchię wartości w podejściu do rzeczy doczesnych.

Trzeba inaczej patrzeć, lepiej i głębiej, by dostrzec ogromne pokłady i zasoby dobra, które ukryte są w sercu człowieka i rozsiane między nami. Tak łatwo zasugerować się złem. Tak łatwo nie widzieć dobra. „Moje oczy ustają, wypatrując Twojej pomocy i sprawiedliwej Twojej mowy” żali się psalmista (Ps 119, 123).

Trzeba się w Boga wpatrywać i uwierzyć w Jego słowa, a „On sprawi, że niewidomi pójdą po nieznanym drodze, i ścieżkami, których nie znają. Bóg zmieni przed nimi ciemności w światło...” (por. Iz 42,16).

Trzeba otworzyć oczy na prawdziwe wartości, i tych wartości zapragnąć: „Królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14,17). Do tych wartości prowadzi nas Chrystus. Trzeba Mu zawierzyć i stać się człowiekiem wielkich pragnień i wielkiej nadziei.

Nadzieją naszą nie tylko ogarniamy dobra, które z woli Bożej są nam przeznaczone, ale dosiegamy nią samego Boga, który powołał nas do życia i do którego wszyscy zdążamy.

Zapragnąć Boga!

Ilu jest takich, którzy ten właśnie kształt nadają swojej nadziei?

Pragnę jeszcze raz powtórzyć wobec wszystkich: „Warto żyć prawdą! Warto być dobrym! Warto zapragnąć Boga!”

Wkroczyliśmy w okres Wielkiego Postu. Okres przemiany nowego spojrzenia, odnowy i nawrócenia. Chcemy nie tyle być świadkami tej odnowy, ile raczej jej świadomymi twórcami. Być twórcą odnowy, to najpierw zmienić samego siebie i siebie samego nawrócić. To wielki program i wielka nadzieja.

#### 5. 1983 — rok zwykły wielkich wydarzeń.

Rok 1983 jest dla nas rokiem wielkich wydarzeń.

To rok wielkiego, Maryjnego Jubileuszu i rok drugiej pielgrzymki Ojca św. Jana Pawła II do naszej Ojczyzny. Wiążemy z tą pielgrzymką wielkie nadzieje. Spodziewamy się w Polsce całkowitej amnestii, przywrócenia wszystkim Polakom pełnych praw, zniesienia stanu wojennego. Spodziewamy się jeszcze więcej: a mianowicie jedności Narodu przez położenie kresu wszelkim rozdarciom. Spodziewamy się dobra i tych wartości, które zostały zachwiane lub odsunięte.

Cieszymy się na przyjazd Głowy Kościoła, wielkiego Polaka, autentycznego Człowieka.

Modlimy się o szczęśliwą Jego podróż i o liczne owoce tej pielgrzymki dla całego Narodu.

Rok 1983 to dla całego Kościoła Jubileuszowy Rok Odkupienia. Jubileusz ten rozpocznie się 25 marca bieżącego roku w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. W tym dniu Ojciec św. osobiście otworzy drzwi w Bazylice Watykańskiej, jako znak i symbol nowego przystępu do Chrystusa, Odkupiciela człowieka. Na ten nowy Rok Święty Papież zwoła nas: „Otwórzcie drzwi Odkupicielowi!” (por. Bulla ogłaszająca Jubileusz 1950-lecia Odkupienia).

Rok 1983 to również dla Kościoła Kieleckiego rok stoletniego jubileuszu. Rok radości i szczególnych łask.

Rok więc bogaty. Powinniśmy się odpowiednio przygotować, by z tego bogactwa skorzystać. Dużą pomocą powinien stać się należycie przeżyty Wielki Post. Na ten zbawczy czas błogosławię kapłanom i misjonarzom, wszystkim, którzy podejmują wielki trud głoszenia rekolekcji wielkopostnych i służą będą łaską odpuszczania grzechów. Wszystkich zzywam do dzieła pokuty i odnowy słowami Chrystusa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Niech każdy ofiaruje w duchu pokuty i z nadzieją na lepszą przyszłość udręki swojego życia, powtarzając za św. Pawłem: „w moim ciebie dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

Błogosławię całemu Ludowi Bożemu na drodze nawrócenia i odnowy życia.

(† Stanisław Szymecki)  
Biskup Kielecki



# KULTURA EMIGRACYJNA

## SIOSTRA IRENA KOSOWSKA odznaczona medalem zasługi Alliance Française



S. Irena Kosowska

Dnia 19 marca br. w Lasace, stolicy Zambii, Ambasador Francji, na specjalnej ceremonii, odznaczył Siostrę Kosowską medalem zasługi — Alliance Française.

Siostra Irena Kosowska pochodzi z Bruay. Należała do drużyny harcerek, którą założyła i prowadziła jako instruktorka do 1956 roku. Po śmierci matki wstąpiła do zakonu — Służebniczek Najświętszej Maryi Panny. Po krótkim pobycie w Polsce została wysłana do Rodezji, gdzie odbyła nowicjat i złożyła śluby.

Wysoco uzdolniona, uzupełniła studia językowe — francuski i angielski — następnie została przeniesiona do stolicy Zambii — Lusaki — gdzie do

dziś uczy w szkołach i zajmuje się tamtejszą młodzieżą.

Alliance Française jest organizacją założoną 100 lat temu w 1883 roku. Ma na celu propagowanie języka francuskiego i kultury francuskiej za granicą. Odznaczenie, które otrzymała, jak ją wszystkie harcerki nazywają „druhną Kordula”, jest dowodem jej dużej kultury i sumiennego wykonania pracy, której oddaje się z zapałem.

Dla harcerek we Francji jest ona godnym wzorem do naśladowania, a wyróż-

nienie jej jest wielką radością. Tym bardziej, że nie zapomina ona o polskich harcerkach. Ile razy jest we Francji spieszy do Stella-Plage. Ostatnio, w zeszłym roku przywiozła grupę młodzieży z Zambii.

Jest więc nam bliska, a życzenia i gratulacje z okazji jej odznaczenia, od druhen, instruktorek i komendy harcererek są szczere i gorące.

hm. I. Olkusznik  
Kom. Harcerek we Francji

## MY ŚWIATU GŁOSIMY TWOJE ZMARTWYCHWSTANIE

*Jezu, My światu głosimy Twoją śmierć ;  
My światu głosimy Twoje Zmartwychwstanie.*

*Jezu, Twego zmartwychwstania nie udaremniła pieczęć grobowa ;  
Twego zmartwychwstania nie udaremniła straż grobowa.*

*Jezu, My światu nie głosimy baśni ;  
My światu nie głosimy mitów.*

*Jezu, My nie dajemy wiary urojeniom ;  
My nie dajemy wiary wymysłom chorobliwej wyobraźni.*

*Jezu, My wierzymy wiarygodnym świadkom Twego zmartwychwstania ;  
My dajemy wiarę świadectwu Twej Ewangelii.*

*Jezu, Za głoszenie Twego zmartwychwstania Apostołowie byli wyszydzeni ;  
Za głoszenie Twego zmartwychwstania Apostołowie byli zabijani.*

*Jezu, My wierzymy niezachwianie w Twoje zmartwychwstanie ;  
My wierzymy niewzruszenie w Twoje Bóstwo.*

*Jezu, My wierzymy Twoim słowom ;  
My wierzymy Twoim obietnicom.*

*Jezu, My wierzymy w Twoją zbawczą misję Odkupiciela ;  
My wierzymy w Twoją chwałę wieczną w niebie.*

*Jezu, Tyś dla nas umarł ;  
Tyś dla nas zmartwychwstał.*

Ks. B. Matczyński

# BOHATEROM KATYŃIA

Martwa przyroda  
ze snu powstawała  
budzona słońca promieniami  
Katyńska Ziemia  
czyś ty przewidziała  
ilu bohaterów będziesz ukrywała w swym wnętrzu  
tej wiosny.  
Ożywcze promienie  
życiodajnej wiosny  
w serca przygnębione nadzieję niosły  
bo życie silniejsze niż śmierć.  
Szlę odważnie  
najlepsi Synowie Ojczyzny  
kwiat, któremu nie dano zakwitnąć  
Czas nie zamaże tej bliźny  
Stanęli nad grobem  
skazany go kopał  
rów stworzony przez człowieka  
ale Bóg tak nie chciał.  
Stworzyłem człowieka aby żył  
kochał, pracował  
szaleńcze  
targasz się na Boga  
który i tobie życie dał.  
W szeregu ustawieni jak na ranny apel  
nad miejscem  
gdzie władze wroga nie sięgały  
Polsko  
za ciebie ginie  
od dziś powiększy się o ten skrawek ziemi  
bo tu spoczną serca  
które cię kochały  
Zegnają Dowódcę, w którego wierzyli  
„Ojczy w ręce Twoje”  
i poszli po nagrodę  
Ziemia przyjęła swe dzieci  
Przestało bić  
serc gorących życie  
Odnaczeni pośmiertelnie  
Krzyżem Zmartwychwstania  
przez Generała  
którego imię wyryli w swych sercach od zarania  
Tak ginęli bohaterzy  
święci pielgrzymi  
dojrzałi do nieba

pogrzebani  
przed datą swej śmierci  
Tam w lasu katyńskim ich grób  
Nie było marsza  
salw, werbli, pochodni  
tylko młode listki  
musiały patrzeć na zbrodnię.  
Gwałt wdarł się na świat  
Gdzie jest twój brat Abel  
wola sumienie  
ale tu już nie było sumienia  
Obleczone ciałem bezduszne narzędzie  
chciałoś unicestwić  
zmiażdżyć  
to co święte  
jeszcze raz pomyliłeś się człowieku  
zapominając  
że święte to niezniszczalne  
Smutna brzoza  
czulsza od postaci o ludzkim wyglądzie  
nad zbiorową mogiłą wylewasz swój ból  
ich żony i matki i dzieci w Ojczyźnie  
Nawet kwiaty wyrosłe na mogile  
pochylały czoła przed niewinnymi  
wołając o westchnienie  
i sprawiedliwość  
Ale tu nie było sprawiedliwości  
Białe dzwoneczki  
nad milczącym Kościołem  
dzwoniły  
„Kamienie wołać będą jeśli my zamilkniemy”  
i zawołały  
Świeża mogiła usypana skrycie  
sosnowy bór  
miał okryć  
jak matka swe dzieci  
i temu nie pozwolono wyrosć  
bo krzyżoda wola  
Kamienią płytę ustawiono potem  
mały ogródek  
ze żelazną furtką  
i napis wyryto  
a prawda jest niezniszczalna  
I prawda woła

2020

## Panie, daj mi łaskę wiary

Moja wiara jest jak zwiotczały  
kielich kwiatu  
Moja wiara jest pusta  
Moja wiara.....  
Zresztą Ty Panie najlepiej wiesz  
jaka jest moja wiara

Dlaczego Boże nie umiem się modlić  
Dlaczego nie znajduję chwoi  
na rozmowę z Tobą  
Czy moja pogoń za czasem

i egzystencją, tak bardzo  
zasłania mi Ciebie  
A mnie się wydaje —  
No tak, ale mnie się tylko wydaje

Boże, wyrwij mnie z tej szarpaniny  
nerwów i paradoksów  
Daj mi łaskę wiary  
Ucz mnie wiary w każdym dniu mego  
życia

Ucz mnie wiary w człowieka  
w każdym spotkaniu z ludźmi  
Ucz mnie modlić w każdej pracy

Moim celem jest  
ZMARTWYCHWSTANIE

Jerzy SOWA

Kraków 22. IV. 1971

# ŻYCIE W KRAJU

## Wychowanie do trzeźwości

*Bracia! Bądźcie trzeźwi!  
Czwajcie! Przeciwnik wasz  
diabeł, jak lew ryczący  
krąży, szukając kogo pożreć!  
(I Piotr 5,8)*

### 1. Pijaństwo na codzień w Polsce.

Drodzy Parafianie!

W najbliższym czasie rozpoczną się u Was w parafii rekolekcje. Tym razem są to szczególne rekolekcje: bo mają one za temat trzeźwość — walkę z alkoholizmem — mają nas wychować do trzeźwości. Bo trzeźwość według słów św. Piotra jest nam wszystkim konieczna, gdyż „przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć!”

I patrzymy szeroko otwartymi z przeobrażenia oczami jak faktycznie pożera poprzez alkoholizm majątek, pożera ludzkie szczęście, pożera zdolności młodzieży, pożera radość małych dzieci.

Liczyby które się na dowód przytaczam mówią same za siebie: 3 miliony pijanych codziennie, 5 milionów nadużywa alkoholu, wypijając po 120 litrów wódki rocznie a 300 tysięcy w ciągu roku wędruje do izby wytrzeźwień. Pełna abstynencja w skali całego narodu dawałaby w ciągu roku 200 miliardów złotych dochodu. Tyle publicysta, którego przytacza w swojej konferencji franciszkanin O. Lisowski.

### 2. Fragment kazania Ks. Kapicy o pijaństwie.

A. Ks. Kapica, ludowy kaznodzieja śląski, wielki działacz abstenencki po I wojnie światowej w diecezji katowickiej tak zaczyna jedno ze swoich kazań:

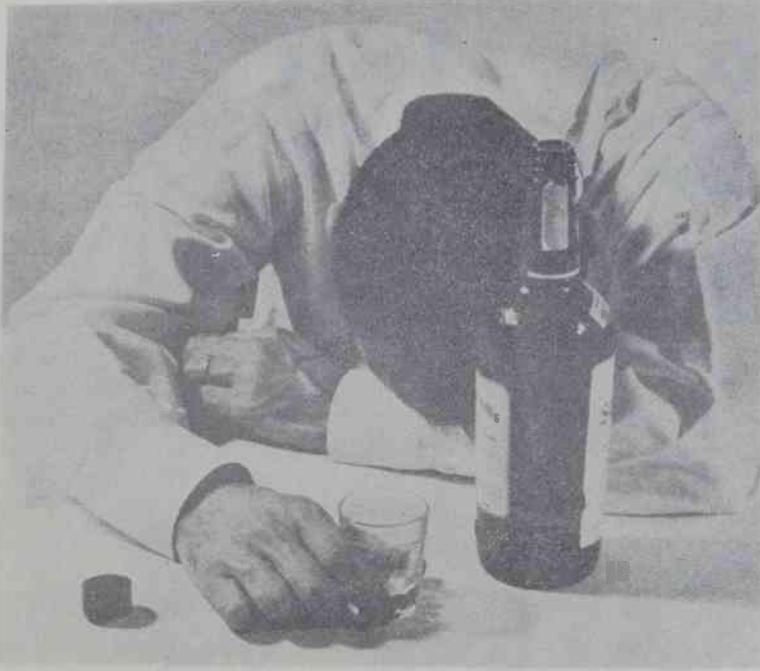
„W altanie ogrodu siedziała szczęśliwa rodzina. Ojciec trzymał trzyletniego chłopca na kolanach, naprzeciw siedziała szczęściem opromieniona matka. Na stole stał kufel piwa. Ojciec od czasu do czasu łączył trunku orzeźwiającego i cieszył się, gdy chłopczyk wołał: „Mnie też, tato” i mocno pociągał ze szklanki. „To będzie tegi chłopiec”, mówił ojciec z uśmiechem, a matka śmiała się z nim. Świadkiem tego szczęścia rodzinnego był Księżyc, który blaskiem swoim oświecał tę scenę i zda-



wał się podzielać. — Lata minęły. — Znowu świecił księżyc tak jasno. Tym razem zaglądał ciekawie przez małe okienko do ubogiej izdebki na poddaszu. Tu siedziała późnym wieczorem wynędzniała i wybladła kobieta, pilnie zajęta robotą ręczną. Cicha była i zadumana. W łóżku leżał 12-letni chłopiec, jakby spał. Naraz podniósł głowę i zapytał matki: „Mamo, dlaczego tata teraz zawsze tak późno wraca do domu? Pewnie już ciebie i mnie nie kocha. Ja go już też wcale nie lubię”. — Wtem odezwały się na schodach ciężkie kroki, drzwi otwarły się hałaśliwie, kobieta zadrżała, a chłopiec skrył się pod koldrą. — Co to może być za rodzina? Księżyc na niebie to wiedział. On wszystkich troje już kiedyś widział i był świadkiem innej sceny — Znowu przeszło kilka lat i znowu była pełnia księżycowa. Ciekawie zaglądał miesią-

czek przez okno ubogiej izdebki, gdzie przy maszynie do szycia siedziała blada kobiecina nieruchoma. Co to może być? W zdrtwiałych rękach kurczowo trzymała list. Księżyc czytał ciekawie. Co tam było napisane? — „Kochano matko, wybacz mi, gdy otrzymasz mój list, ja już śmierć znalazłem w fakach rzeki. Wszystkie twoje ofiarne umartwienia, twoja pracowitość, twoje troski były daremne. Nie uczyłem się, lecz przehulałem twoje grosze zaoszczędzone. Zmamowanego na ciebie i duszy, pchają mnie teraz wyrzuty sumienia do rzeki. Wybacz mi, bo jestem dzieckiem swego ojca; żegnaj! Twój syn.” Księżyc patrzył na zwłoki syna w wodzie, patrzył na matkę przy maszynie do szycia i poznał obydwoh. Już dwa razy ich widział!”

Oto publicystyczna i życiowa ilustracja (Ciąg dalszy na str. 8)



(Ciąg dalszy ze str. 7)

cja prawdy słów św. Piotra Apostoła: „Bracia! Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz diabeł jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożyć!”

### 3. Konieczność pracy wewnętrznej dla życia w trzeźwości.

Czuwać musi człowiek dorosły, każdy, bo poprzez grzech pierworodny stał się człowiek i nikt nie może za siebie ręczyć, że nie wpadnie w pokuszenie. Ani mąż, ani żona, ani stojący nad grobem starzec czy staruszka. Każdemu z nas zdarzy się, że jest na przyjęciu imieninowym czy urodzinowym, na weselu czy jubileuszu. Trzeba bardzo silnej woli, by wobec wszystkich umieć powiedzieć: „przepraszam, nie piję, bo prowadzę wóz, bo mi lekarz zabronił, bo tak sobie postanowiłem”. Trzeba odwagi, a czasem nawet bohaterstwa, by przeciwstawić się powszechnie pantującemu zwyczajowi.

Czywać musi przede wszystkim młody człowiek, chłopak, czy tym bardziej dziewczyna, by być trzeźwym. Ile obrzydzenia wzbudza w was czasem pijak tarzający się w błocie ulicy. A jak łatwo wpaść w to samo nieszczęście, gdy się człowiek nie zdoberdzie na swoje własne zdanie, na wierność powziętemu postanowieniu. Bo ile tu niebezpieczeństw czyha na każdym kroku — już, niestety, nawet na szkolnych zabawach,

gdy Komitet Rodzicielski nie dopilnuje, by młodzieży nie podawano alkoholu w jakiegokolwiek formie. Jak zgubny to zwyczaj, gdy nakazuje się młodemu człowiekowi, który rozpoczyna pracę, by się wkułił flaszką wódki w towarzystwo, w które wchodzi. Jak powszechną niestety stało się rzeczą, że trudno dziś załatwić jakąkolwiek sprawę, otrzymać atrakcyjny towar, uzyskać rzemieślniczą usługę, — jeżeli nie zapłaci się tak obiegową monetą jaką jest alkohol.

Jakże bardzo czekamy na to, by na uroczystościach związanych z przeżyciami religijnymi nie znajdowano alkoholu. Udaje się to nam kapłanowi, gdy idzie o oficjalne spotkania: wizytacyjne, odpustowe czy inne. I jeśli udało się to w dużej mierze na uroczystościach związanych z I Komunią św., dlaczego nie mogłoby się to udać na chrzcinach czy weselach — albo stypach pogrzebowych?!

### 4. Skutki nadużycia alkoholu.

Bo nadużycie alkoholu to nie tylko strata majątku, szczęścia, zdolności czy radości życia — ale to przede wszystkim grzech! — Grzech główny, tak go nazywa katechizm, bo z niego rodzą się inne grzechy i wystarczyłaby znowu statystyka, by wykazać ile grzechów rodzi się z pijaństwa, ile zbrojstw popełnionych pod wpływem alkoholu, ile gwałtów dokonano w zamroczeniu

alkoholowym, ilu ludu zginęło na ulicach miast czy na drogach, bo nieodpowiedzialny człowiek siadł za kierownicą pojazdu po spożyciu alkoholu. Ile kłótni i sporów powstało, ile przekleństw i wyzwisk wypowiedziano tylko dlatego, że alkohol zaciemnił rozum i osłabił wolę, bo mówi psycholog, że alkohol degraduje człowieka, ściągając go niejako z jego piedestału człowieka, upadabniając go do zwierzęcia.

### 5. Nikt nie może być obojętny kiedy lud ginie w pijaństwie.

Alc jest wyjście — jest ratunek: „Czytamy w Piśmie św.: Gdy Hagar, wypędzona przez Abrahama, ze swoim synem Izmaelem przysłała na pustynię bezwodną, wyschła im woda w naczyniach. Tedy położyła matka swoje dziecko pod drzewem, oddaliła się od niego i zawołała: „nie mogę na to patrzeć, jak mój syn umiera” i zaczęła głośno płakać. Bóg się atoli zlitował i rzekł do niej: „Wstań, weźmij syna swojego za rękę, bo chcę uczynić z niego wielki naród” (Gen. 21,18). I ujrzała przed sobą źródło. Najmilsi! Zdaje mi się, że ta ziemia, ten świat — to puszcza, i że słyszycie ze wszystkich stron głośny płacz. „Nie mogę na to patrzeć, jak mój syn umiera”. Smutny głos matki: „Nie mogę na to patrzeć, jak mój syn w pijaństwie ginie”. Bolesny głos dziecka: „Nie mogę na to patrzeć, jak mój ojciec umiera, jak w pijaństwie ginie”. Smutny głos kapłana: „Nie mogę na to patrzeć, jak młódzież umiera, jak w pijaństwie ginie”. Głos patrioty: „Nie mogę na to patrzeć, jak mój lud umiera, jak w pijaństwie ginie”. — Czy nie ma ratunku? — Tu słyszycie głos Chrystusa: „Miłuj! Miłuj Boga z całego serca, miłuj bliźniego twego!” Oto źródło ratunku. Tak jest. Serce miłujące Boga, miłujące bliźniego, miłujące Ojczyznę — to źródło ratunku z niewoli pijaństwa”. Oto słowa wyjęte ze wspaniałego kazania Ks. Prałata Kapicy.

### 6. Akcja duszpasterska o trzeźwość narodu.

Dlatego rekolekcje wychowujące do trzeźwości! Dlatego wołamy do Was wszystkich: weźmijcie udział ci, którym te rekolekcje są szczególnie potrzebne. Niech to będzie na te dni wasze apostołskie zadanie.

Ale walka z grzechem, też i z grzechem którym jest pijaństwo — to sprawa łaski Bożej i Bożego błogosławieństwa. „Nic bez mnie uczynić nie możecie” (J 15,5) powiedział Chrystus Pan. I dlatego wołamy do całej parafii:

(Dokończona na str. 9)



# LITURGIA TYGODNIA

Opracował: Ks. Zygmunt ZARZYCKI

## 5 NIEDZIELA WIELKANOCY

**Antyfona na wejście** Ps. 97, 1-2

Spiewajcie Panu pieśń nową, albowiem cuda uczynił; na oczach pogan objawił swoją sprawiedliwość, alleluja.

**Modlitwa**

Boże, któremu zawdzięczamy odkupienie i synostwo, wejrzyj łaskawie na umiłowane dzieci swoje, aby wszyscy wierzący w Chrystusa, uzyskali prawdziwą wolność i wieczne dziedzictwo.

Przez Pana naszego.

**Modlitwa nad darami**

Boże, który przez przedziwną wymianę darów dokonana w tej ofierze, uczyniłeś nas uczestnikami swej boskiej natury, spraw prosimy, abyśmy poznawszy Twoją prawdę, dostosowali do niej swe postępowanie.

Przez Chrystusa.

**Antyfona na Komunię** J 15, 1.5

Ja jestem prawdziwym krzewem winnym — mówi Pan; kto trwa we mnie, a ja w nim, ten przynosi owoc obfity, alleluja.



(Dokończenie ze str. 8)

poprzejycie wielkie dzieło misjonarzy woją modlitwą ofiarujcie Panu Bogu wszystkie cierpienia i krzyże, które Opatrzność na Was zesłała — bo znamy słowa Chrystusa Pana: „Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem” (Mt 17,21).

Niech wspaniałemu dziełu rekolekcyjnych wychowujących do trzeźwości towarzyszy Boże Błogosławieństwo, którego zadatkim na dni rekolekcyjne niech Wam będzie moje biskupie błogosławieństwo.

I Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

† **IGNACY**

**Biskup Koszalińsko-Kołobrzegi**

Koszalin, w uroczystość Świętych Cyryla i Metodego, Patronów Europy, dnia 14 lutego R.P. 1983.

## SŁOWO BOŻE

**Modlitwa po Komunii**

Przybądź, prosimy Cię, Panie, z pomocą ludowi swojemu, i nasyciwszy go boskim Sakramentem, spraw, aby porzucił nałogi starego człowieka i wszedł na drogę nowego życia. Przez Chrystusa.

**PIERWSZE CZYTANIE** Dz 14, 2-27

*Bóg działa przez ludzi*

**Czytanie z Dziejów Apostolskich.**

PaWEł i Barnaba wrócili do Listry, do Ikonium i do Antiochii, umacniając dusze uczniów, zachęcając do wytrwania w wierze, bo przez wiele ucisków

trzeba nam wejść do królestwa Bożego. Kiedy w każdym Kościele wśród modlitw i postów ustanowili im starszych, polecili ich Panu, w którego u-wierzyli.

Potem przeszli przez Pizydję i przybyli do Pamfilii. Nauczali w Perge, zeszli do Attalii, a stąd odpłynęli do Antiochii, gdzie za łaską Bożą zostali przeznaczeni do dzieła, które wykonali.

Kiedy przybyli i zbrali miejscowy Kościół, opowiedzieli, jak wiele Bóg przez nich zdziałał i jak otworzył poganom podwoje wiary.

**Będę Cię słaWił, Boże mój i Królu.**

Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy.



Pan jest dobry dla wszystkich a Jego miłosierdzie nad wszystkim, co stworzył.

Niech Cię wielbią. Panie, wszystkie Twoje dzieła i niech Cię błogostawią Twój święci.

Niech mówią o chwale Twojego królestwa i niech głoszą Twoją potęgę.

Aby synom ludzkim oznajmić Twoją potęgę i wspaniałość chwały Twojego królestwa.  
Królestwo Twoje królestwem wszystkich wieków, przez wszystkie pokolenia Twoje panowanie.

## DRUGIE CZYTANIE Ap 21, 1-5a

*Bóg otrze wszelką łzę*

**Czytanie z Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła.**

Ja, Jan, ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły i morza już nie ma.

I Miasto Święte — Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdolna w klejnoty dla swojego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego ludem, a On będzie „Bogiem z nimi”. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd niebędzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły”.

I rzekł Siedzący na tronie: „Oto czynię wszystko nowe”.

**Alleluja, alleluja.**

Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem.

**Alleluja, alleluja.**

## EWANGELIA J 13, 31-33a. 34-35

*Przykazanie nowe*

† **Słowa Ewangelii według świętego Jana.**

Po wyjściu Judasza z wieczernika Jezus powiedział:

„Syn Człowieczy został teraz uwielbiony, a w Nim został Bóg uwielbiony. Jeżeli Bóg został w Nim uwielbiony, to Bóg uwielbi Go także w sobie samym, i zaraz Go uwielbi.

Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie Mnie szukać, ale jak to Zydowi powiedziałem, tak i teraz wam mówię, dokąd Ja idę, wy pojszcie nie możecie. Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem, żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”.



## Słowo Kościoła

### Wprowadzenie.

W swej mowie pożegnalnej, której urywki przytacza dzisiaj św. Jan, Chrystus wyjaśnia Apostołem swego życia. Przyszedł na świat, by ukazać ludziom miłość Boga. Tą miłością żył całe swe życie.

Nadchodzi teraz Jego Godzina — Godzina Męki. Swoją własną krwią przypieczętuje swoje nauczanie. Równocześnie podkreśla z naciskiem, że jego uczniowie muszą otworzyć się na mi-

łość, która stanie się znakiem rozpoznawczym wspólnoty chrześcijańskiej. Czy ta miłość braterska mieszka w sercach naszych, czy przepelniona jest nią nasza wspólnota parafialna?

### Homilia

#### PRZYKAZANIE NOWE

Ewangelia dzisiejszej niedzieli ogranicza się zaledwie do kilku wierszy. Są to słowa pożegnania Chrystusa ze swymi apostołami. Gdy odejście jest bliskie, każde słowo nabiera szczególnej

wartości. Spróbujmy odczytać dokładnie urywek ewangeliczny, a dostrzeżemy, że te pięć zdań Chrystusa stanowią odpowiedź na pytania, które zadawali sobie apostołowie, pytania, które nurtują również nas, uczniów Jezusa.

Czy krzyż Chrystusa był porażką jego życia? Jaki sens ma śmierć? Dlaczego Chrystus pozostawił swych uczniów? Jakie znaczenie ma Jego nieobecność? I wreszcie, jakie są nasze zadania jako chrześcijan?

#### Zdrada Judasza.

Nie możemy zapomnieć zdania, które mówi, że zanim Jezus rozpoczął swą mowę pożegnalną, Judasz opuścił wieczernik i wspólnotę Chrystusową. Osoba Judasza nas zastanawia i wzbudza lęk. Przecież został wybrany jak każdy inny apostoł. W ich gronie miał odpowiedzialne zadanie troszczyć się o codzienne sprawy materialne. Lecz według św. Jana Jezus odkrył bardzo szybko tajemnicę owego człowieka. Pod jego adresem popłyną straszne słowa, że wśród apostołów jeden jest diabłem. On jednak wciąż trwał we wspólnocie. Nie mówiono nic na jego temat. Jedynie sześć dni przed śmiercią Chrystusa, gdy Jezus pozwoli wylać drogocenny olejek na swoje nogi, usłyszymy gorzkie słowa Judasza rozpaczającego nad rozrzutnością owej kobiety. Ewangelista dorzuci wówczas, że reakcja Judasza nie wypływała wcale z miłości dla biednych, lecz z jego miłości do pieniędzy. Czyli chciwość i umitowanie pieniędzy byłoby powodem tragedii tego ucznia Chrystusa. Marzył o władzy i bogactwie w królestwie założonym przez Chrystusa. Lecz ostatnie dni otworzyły mu oczy. Chrystus wkracza do Jerozolimy i nie daje hasła do powstania. A nawet w czasie ostatniej wieczerzy umywa nogi apostołom, wykonując czynność niewolników i do tego zachęca swych uczniów, bo go w tym naśladowali. To było za dużo dla Judasza. Dlatego też opuszcza grono Chrystusa, chce jeszcze wyciągnąć korzyści, chce jeszcze zdobyć nagrodę wyznaczoną na głowę Jezusa. Judasz wychodzi i św. Jan dorzuca, że była noc.

Chrystus nie wykluczył Judasza. On sam oderwał się od apostołów i Chrystusa. Opuszcza Jezusa — Światłość i wkracza w noc i ciemność. Dlatego też słowa ewangelisty o wyjściu Judasza są wprowadzeniem do wierszy dzisiejszej niedzieli. Słowa, które wypowie Chrystus, nie będą przyjęte przez ludzi łakących władzy i bogactwa. Bo nikt nie może dwom panom służyć. Dla ewangelisty blask bogactwa i władzy jest ciemnością.

#### Krzyż uwielbieniem Ojca i Syna.

„Syn Człowieczy został teraz uwiel-

biony, a w Nim został Bóg uwielbiony”. Judasz wprawił w ruch mechanizm, który zakończył się uwięzieniem, procesem i śmiercią Chrystusa. Jest On tego zupełnie świadomy i sam wchodzi w swoją mękę. Nie jest to rezygnacja, lecz konsekwencja jego życia, w czasie którego szukał chwały Ojca. Nie szukał swej chwały, ale jedynie chwały Ojca. Jego wola stała się jego pokarmem. Postuszeństwo wobec Ojca poprowadzi go na krzyż. Z miłości przyjmie drogę krzyża. Dzięki krzyżowi wszyscy poznają prawdziwe oblicze Boga-Ojca. Jest to Bóg o przebitym sercu i otwartych ramionach, w które pragnie przyciągać każdego człowieka. Krzyż stanie się także uwielbieniem Syna.

Ten, który był uważany za syna Józefa, cieśli z Nazaretu, przez niektórych oskarżony jako bluźnierca godny cierpienia jest Synem Bożym. Jego cier-

pienia i krzyż stają się jego zwycięstwem. Zostaje wywyższony, wyniesiony między niebem i ziemią. On, który żył jak niewolnik otrzymuje władzę Najwyższą. Jego krzyż staje się tronem, z którego sędzi każdego człowieka. Jest to sąd miłosierdzia, bo Bóg tak umiłował świat, że dał swojego Syna Jedynego, by każdy, kto wierzy w niego miał życie wieczne. Lecz jego miłosierdzie może być odrzucone przez tych, którzy jak Judasz postępując źle wola wybrać ciemności aniżeli światłość. Ciekawe, że Chrystus mówi, że już teraz, w momencie gdy zaczyna się męka Chrystusa następuje uwielbienie Syna przez Ojca i Ojca przez Syna. O tym uwielbieniu mówi Jezus nie tylko swoim uczniom, ale również każdemu z nas. Gdyż my również przez słuchanie i przyjmowanie Jego słów wchodzimy w tę ostatnią godzinę, którą męka Chrystusa otwarła dla historii. My również, gdy



gromadzimy się wokół Chrystusa, odkrywamy światło krzyża, otwieramy się dla nas zbawienie i życie wieczne.

### Odejscie Chrystusa.

Następne słowa przesiąknięte są smutkiem. „Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami”. O swoim odejściu mówił swoim przeciwnikom. Zapowiadał również, że nie potrafią go znaleźć. Podobne słowa kieruje również pod adresem swoich apostołów. Jezus w całkowitej świadomości przygotowuje ich na zbliżające się wydarzenie. Już nazajutrz zostanie przybity do krzyża. Odejscie Mistrza pogrąży w bólu apostołów. Im również będzie się wydawało, że jego życie zakończyło się porażką. W momencie, gdy pojawi się Judasz puciekajka, zostawia go samego. Zupełnie sam pójdzie na krzyż. Nie będzie chciał, by go bronili przez rozlew krwi. Droga Chrystusa polega na przelaniu własnej krwi z miłości do nieprzyjaciół. Dlatego też w tej chwili apostołowie nie są jeszcze w stanie naśladować swojego Mistrza. Nie nadeszła jeszcze dla nich chwila męczeństwa.

Ale przyjdzie moment, gdy zrozumieją i wówczas pójść jego śladami. Pełnym uczucia jest słowo z jakim zwraca się do nich. Nazywa ich swoimi dziećmi. To określenie występuje tylko jeden raz w czwartej ewangelii. I to prawda, że są dziećmi. Nie posiadają nic, w niedługim czasie pozostaną sierotami po stracie Mistrza. Lecz Jezus ich kocha, opiekował się nimi w czasie swego życia. I to dla nich i dla uczniów wszystkich czasów przyjmuje cierpienie i mękę. Godzina, która wybija dla Chrystusa, jest godziną narodzin dla jego uczniów. Duszac się na krzyżu wydaje na świat swoich uczniów. W ostatnim momencie daje im Ducha swojego, który uczyni z nich nowe stworzenia. Ich oczy się otworzą na chwałę krzyża. Zrozumieją, że ich Mistrz wstąpił do Ojca i oni stali się dziećmi Bożymi. Odejscie Chrystusa nie powinno pogrążyć ich w tęsknotę i apatię, lecz pobudzić do prawdziwej postawy chrześcijańskiej.

### „Daje wam przykazanie nowe”.

Odejscie Chrystusa powinno spowodować u jego uczniów miłość braterską. Jedyne polecenie, jedyne przykazanie jakie pozostawia w tym trudnym momencie, „abyście się wzajemnie miłowali”. Uczniowie będą przedłużali samego Chrystusa, gdy będą starali się żyć tak jak on sam przeżył. Do tego przykazania dodaje miarę — „jak Ja was umiłowalem”. Wiemy, że nas umiłowal całkowicie, do końca, aż do krzyża. Patrząc na krzyż Chrystusa nie mogą nigdy się zatrzymać i powiedzieć już wystarczy, moja miłość braterska jest wystarczająca.

To co uderza w tym przykazaniu, że Chrystus nazywa go nowym przykazaniem. Przecież Stary Testament obok mi-

łości Boga wzywał do miłości bliźniego jak siebie samego. Różne cywilizacje znały również i zachęcały do miłości i dobroczynności, poświęcania się dla człowieka. Lecz to co jest nowym, że mamy kochać na wzór, patrząc na przykład Chrystusa. Nowym jest również to, że od tej chwili miłość decyduje o Nowym Przymierzu rozpoczętym na krzyżu. Miłość braterska stanie się źródłem nowego życia. Miłość braterska stanie się znakiem rozpoznawczym uczniów Chrystusa.

Miłość braterska stanie się zadaniem każdego ucznia Chrystusa niezależnie od czasu, w którym żyje. Po tym poznają czy jestem uczniem Jezusa. O chrześcijaństwie nie będzie świadczyć rozwinięta myśl teologiczna, nie świadczą o nim przepiękne budowle, nie świadczy sposób ubierania, ale **miłość braterska**.

Prawdziwa miłość poprowadzi wszystkich ludzi ku Jezusowi, jednemu Zbawcy człowieka, który uwolni od wszelkich bożków i poprowadzi ku Bogu prawdziwemu.

### Modlitwa powszechna

Bóg wysłał swojego Syna na ziemię, by zbudować nowy świat oparty na sprawiedliwości i pokoju. Prośmy w intencji wszystkich ludzi, by zapatrzili się w Chrystusa i współpracowali w miłości.

1. Módlmy się najpierw w intencji Kościoła! Niech unika wszelkich ambicji ziemskich, by ukazywał bogactwo Chrystusowej Ewangelii.
2. W intencji wszystkich chrześcijan. Niech odrzuca wszelkie ograniczenia i poświęca się bardziej służbie bliźniemu.
3. Ile konfliktów wśród narodów, klas społecznych, nawet w łonie samych rodzin! Prośmy niech wszędzie zapana je prawdziwy klimat zrozumienia, miłości i pokoju.

Panie Jezu, ty przagniesz, by twoi uczniowie kochali się wzajemnie na wzór twojej miłości. Spraw, byśmy umieli odpowiedzieć na jego wezwanie bez ograniczeń, by razem z Tobą budować nową ziemię. Który żyjesz i królujesz razem z Ojcem i Duchem Świętym po wszystkie wieki wieków.

### Kalendarz liturgiczny

2 maja — poniedziałek: Wspomnienie św. ATANAZEGO, doktora Kościoła.

Urodził się około roku 295. Zmarł sterany wiekiem w 373 roku, po 47 latach biskupstwa i przeszło 17 latach spędzonych na wygnaniu. Był niezłomnym obrońcą prawdziwej wiary. Wspominając go tedy w dniu dzisiejszym odnowmy i ożywmy w sobie prawdziwą wiarę. Bez tej żywej wiary nasze uczestnictwo we mszy św. byłoby czymś kalekim lub zgoła fikcyjnym. Spotykamy w niej i przyjmujemy Jezusa Chrystu-

sa, a przecież nie możemy zapominać, że ten Chrystus jest Synem Bożym, współistotnym Ojcu.

3 — maja — wtorek: Uroczystość apostołów FILIPA i JAKUBA.

Filip pochodził z Betsajdy. Jest jednym z pierwszych powołanych przez Chrystusa. Na krótko przed męką razem z przyjacielem Andrzejem pośredniczył w sprawie Greków, którzy chcieli ujrzeć Jezusa. W czasie mowy pożegnanej we wieczniku przejęty, ale zagubiony w treści głębokich słów Chrystusa, odezwał się z ujmującą szczerością: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”.

Jakub. We wspomnieniu majowym dopatrywano się najczęściej Jakuba — „brata Pańskiego”. Nazywano go też Mniejszym lub Małym i to zapewne ze względu na jego niski wzrost. Pochodził z Nazaretu. Był synem Kleofasa i Marii oraz krewnym Jezusa. Trudno jednak dociec stopnia tego pokrewieństwa.

4 maja — środa.

Na przykładzie winnicy i latorośli ukazuje nam Chrystus, że jedność z Nim poprzez wiarę i miłość jest prawdziwym źródłem zbawienia.

5 maja — czwartek.

Dzięki opiece Ducha Świętego młody Kościół wykazuje głęboką jedność opartą na trwaniu w miłości Chrystusowej. Wiara oczyszcza prawdziwie serce człowieka.

6 maja — piątek.

Boże miłosierdzie okazuje się w osobie Jezusa, który wezwał nas, byśmy stali się Jego przyjaciółmi. Zyjemy w zaufaniu, że Bóg nas kocha i tę miłość przekazuje innym.

7 maja — sobota.

Pozostając zjednoczeni z Chrystusem znajdujemy pokój i radość. Co nie znaczy, że będziemy wolni od wszelkich trosk i cierpień. Trzeba być również przygotowanym na przesładowanie ze strony świata zamkniętego na postanowienie miłości.

Ks. Zygmunt ZARZYCKI  
MULHOUSE

LA VOIX CATHOLIQUE  
GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Téléphone: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI  
Redaguje: Zespół redakcyjny  
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ  
Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS